

CZTERECHSETNA ROCZNICA URODZIN ŚW. FRANCISZKA SALEZEGO

W tym roku wypada 400-setna rocznica urodzin św. Franciszka Salezego, patrona pisarzy i dziennikarzy katolickich, który swoimi poglądami w wielu wypadkach wyprzedził myśli i naukę II Soboru Watykańskiego. Z racji tej rocznicy Ojciec Święty wydał list apostolski, pt. *Sabaudiae Gemma*, ogłoszony w *Observatore Romano* 29 stycznia 1967 r. (A. A. S. z dn. 28. II. 1967). List ten, ze względu na poruszoną problematykę, interesującą czytelników RBL, podajemy poniżej w polskim tłumaczeniu.

PAWEŁ VI PAPIEŻ**UMIŁOWANI SYNOWIE I CZCIGODNI BRACIA
POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIENSTWO APOSTOLSKIE**

Św. Franciszek Salezy, perła Sabaudii i Szwajcarii, jest uważany za najwyższą chlubę miasta Annecy, wsławionego swymi górami, jeziorem, okolicą, a jeszcze więcej rocznikami swych dziejów religijnych i państwowych. Rzeczywiście, bowiem miasteczko Thorens w pobliżu Annecy miało zaszczyt stać się kolebką tego Świętego. Ponieważ w bieżącym roku upływają cztery stulecia od jego narodzin, postanowiono przeto, co jest godne pochwały, uczcić w sposób publiczny jego pamięć przez świąteczne zebra-
nia i inne przeróżne sposoby.

Nasz Czcigodny Brat Jan Sauvage, Biskup Annecy, doniósł nam w swoim czasie, o mających się odbyć uroczystościach. Zawiadomił nas także, że z uwagi na osobę Świętego, który ma być uczczony i ze względu na rozgłos tego zdarzenia, pragnie uczynić wszystko co, w jego mocy, aby jaknajwięcej osób z Francji i innych krajów, przybyło dołączyć się do tej radosnej uroczystości.

Śladami Piusa XI

Pochwalamy wszystko, co zaprojektował ten gorliwy Pasterz, podziwiamy to i aprobujemy. Ponadto, idąc śladem śp. Piusa XI, naszego Poprzednika, który 300-letnią rocznicę śmierci św. Franciszka Salezego uczcił Encykliką *Rerum omnium*, chcemy także, Ukochani Synowie i Czci-
godni Bracia, przesłać Wam ten List, który będzie dla wszystkich dowodem, jak żywo obchodzą nas uroczystości, jakie się odbędą, według życzenia tegoż Biskupa Annecy i że już teraz życzymy im pomyślnego skutku. Czynimy to tym chętniej, że od najmłodszych lat mamy dla sławnego Biskupa genewskiego cześć, ciągle wzrastającą. To też czujemy się szczęśliwi, że możemy przyczynić się do chwały jego imienia.

Dlatego żywo Was zachęcamy do wykorzystania tak dobrej sposobności jaka się nasuwa, by z całą świadomością, z zastanowieniem się i pobożnością uczcić Doktora miłości Bożej i ewangelicznej słodyczy. Sądzimy, że to przyniesie Wam wielki pożytek i różnorodne owoce, czego Wam już naprzód życzymy.

Pochodnia gorejąca i Świecąca

W Waszych krajach, więcej, niż gdzie indziej św. Doktor był zawsze *pochodnią gorejącą i świecącą* (Jan 5, 35), rozsiewał bowiem dokoła promienie niebiańskiego światła i teraz jeszcze stanowi przedmiot studiów coraz bogatszy. Pochodzi to stąd, że przede wszystkim do Was należy. Bo istotnie, oprócz Sabaudii, gdzie spędził większą część życia, pozostawił ślady swojej bytności w Paryżu, Lyonie, Burgundii, w szwajcarskiej Genewie i w Turynie. Szczególnie z tymi narodami łączyły go więzy pokrewieństwa i tam właśnie rozwinął swą działalność, dotyczącą życia chrześcijańskiego, nawet wobec osób, odznaczających się wybitną cnotą, tak dalece, że niewielu z jego współczesnych i w późniejszych stuleciach, jeżeli wogóle tacy się znajdują, może z nim iść w porównanie. Zaprawdę, przykładem swoich cnót, udzielaniem roztropnych rad i szkołą ascezy, stał się mistrzem francuskiego kleru. Tam bowiem zakwitnął prawdziwy duch świętego kapłaństwa. Niemało przyczynił się do założenia przez św. Wincentego a Paulo, Kongregacji Kapłańskiej, Księży Misjonarzy i żeńskiego Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Swoim wspaniałym autorytetem i gorącym, niemal Boskim duchem stał się natchnieniem i wzorem dla Piotra de Berulle, św. Jana Eudes i Jana Olier, trzech słynnych wychowawców kleru.

Wasze narody wiele zawdzięczają jego niezrównanej nauce, godność jego jest niezwykła. Wdziękiem i łaską, właściwą salezjańskiej doktrynie obficie jest zroszone Wasze zrozumienie dla rzeczy duchownych, sąd o nich i obyczaj chrześcijański.

W chwili, gdy nadchodząca rocznica budzi pamięć o nim, gdy wzrok naszej duszy kieruje się na tę jaśniejącą gwiazdę, czyż nie rozleje nam ona również hojnych darów światła, ciepła, mądrości i słodyczy? Tak będzie niezawodnie, lecz co więcej, dary te będą z wielu względów przystosowane do potrzeb epoki współczesnej.

Mądrość w nauce św. Franciszka Salezego dla okresu posoborowego

Doświadczenia i historia przeszłości jasno wskazuje, że Sobory¹ Powszechne miały szczęśliwy skutek, kiedy w czasie ich biegu i po ich zakończeniu prawdziwi święci ludzie Kościoła i Pasterze o wybitnej cnotcie usilnie się starali o wprowadzenie w życie postanowień i dekretów tych Soborów, stając się sami żywym i czytelnym wyrazem tego, czego nauczali.

Oby tacy ludzie o prawdziwej świętości ukazali się i wystąpili publicz-

nie. Oto za czym tęsknią skrycie i czego oczekują wszyscy dobrze myślący. Może to spośród Was, wytryśnie zorza tego jasnego światła!

W każdym bądź razie, trzeba mieć otuchę. Posiadamy, Nauczyciela, i Pisarza, Doktora, który dzieląc z Wami i z wielu innymi godność Waszej biskupiej władzy, dopomoże Wam, utoruje drogę i swoim śladem poprowadzi Was do realizacji wszystkiego, co autentyczne, czyste i zbawienne.

Nie wątpimy, że prawda, zawsze pociągająca, rozpatrywana, jak należy w końcu przekona wszystkich. Pomędzy ostatnimi Doktorami Kościoła św., żaden z tak głęboką intuicją nie przewidział postanowień i decyzji Soboru, jak św. Franciszek Salezy. Przoduje on przykładem życia, bogactwem pełnej i zdrowej nauki, otwarciem bezpiecznych dróg życia duchownego i doskonałości chrześcijańskiej dla wszystkich stanów i okoliczności życia. Te trzy rzeczy szczególnie się uwydatniają i te należy naśladować, przejąc i iść za nimi.

Harmonijna synteza cnót

Przy rozważaniu cech i właściwości cnót św. Franciszka Salezego, nasuwa się pewna trudność w ich opisanu, bo na pierwszy rzut oka niełatwo rozpoznać ich naturę i główne przymioty. Gwiazda różni się od gwiazdy, perła od perły, jedno drzewo od drugiego, bo każda rzecz piękna wyróżnia się swoim wyglądem.

Lecz piękno uderza wzrok w sposób jeszcze doskonalszy, jeżeli harmonijna różnorodność licznych piękności łączy się w jedną całość. Tak właśnie we wspaniałym ogrodzie jaśnieją pięknością trawniki, drzewa i kwiaty, a te ostatnie zarówno wonią, jak i barwą. Lecz jeszcze piękniejszy przedstawia się widok, gdy zachowana jest proporcja i odpowiedni układ, co stanowi szczyt piękna, bo wówczas całość lepiej uwydatnia piękność i wdzięk i przyjemny widok każdej części.

W taki właśnie sposób pełnia cnót św. Franciszka Salezego wywołuje w patrzących na nie uczucie radości i podziwu.

Toteż samorzutnie przychodzi chęć, by do niego zastosować to, co o św. Atanazym powiedział św. Grzegorz z Nazjanzu, w swej gorącej mowie: *Chwaląc Atanazego, wychwalam samą cnotę. Albowiem mówi o nim i chwalić jego cnoty, to jedno i to samo. Posiadał je, a raczej posiada wszystkie razem złączone. Bo w Bogu żyją wszyscy, którzy żyli według Boga, nawet jeżeli opuścili to życie*¹.

Jasne i przenikliwe pojęcie, gruntowny i światły rozum, zdrowy sąd, nie zrównana życzliwość i dobroć, słodka i miła słodycz mowy i wyrażenia, spokojna żarliwość, umysł zawsze czynny, rzadka prostota obyczajów, złączona ze skromnym poczuciem swej godności, pogodny spokój, stanowcze i pewne umiarkowanie, idące w parze z mocą — z mocnego wyszła słodycz — ponieważ umiał serdecznie kochać, a zarazem okazywać się stanowczy w dążeniu do zamierzonego celu, wzniosłość umysłu

¹ Mowa XXI, na uczczenie Wielkiego Atanazego, Biskupa Aleksandrii.

i umiłowanie piękna, pragnienie, by drugim zapewnić najwyższe dobra, niebo i poezję, miłość prawie niezmierną ku duszom i miłość dla Boga, która jaśniała w nim jak słońce, przewyższając wszystkie inne cnoty, a to wszystko podniesione i pomnożone obfitym wylewem łask niebieskich. Takimi i tym podobnymi rysami można naszkicować niezwykłą postać św. Franciszka Salezego.

Rozliczne formy jego pasterskiej gorliwości

Obdarzony tyłu darami natury i łaski, oddał się bez reszty służbie Kościoła i dzięki licznym staraniom sprawił, że wyrosły owoce na powierzonym mu polu działania. Znosił trudy urzędu pasterskiego, który wykonywał nawet wśród zasadzek i niebezpieczeństw, pisał książki, zawierające bogactwo doktryny, głosił kazania i odnowił sztukę wymowy kościelnej. Przywrócił też do pełnego zachowania reguły zakonnej liczne klasztory, które uległy rozluźnieniu i wspólnie ze św. Joanną Franciszką de Chantal, z którą łączyły go więzy duchowej i nadprzyrodzonej przyjaźni, założył Zgromadzenie Nawiedzenia Njśw. Maryji Panny. Ten Zakon, dzięki staraniom i rozgłosowi swego wielkiego Założyciela, z pomocą łaski Bożej, osiągnął tak szybki wzrost i rozwój, że liczył już wiele klasztorów mniszek, kiedy św. Doktor z tej ziemi wygnania został zabrany do nieba.

Sw. Franciszek Salezy całą swoją gorliwość zwrócił do pielęgnowania i rozszerzenia świętości, sądził bowiem, że w ten sposób najwięcej pomoże Kościołowi świętemu w zepsutym, ówczesnym świecie. Tak więc pozostał po sobie przyszłym pokoleniom przykład, mogący im służyć za wzór i zwierciadło, w którym powinnyby się przeglądać.

Nie mniej, niż przykład cnót, jaśnieje jego nauka, najzupełniej zgodna z potrzebami naszych czasów. A oto, niektóre, szczególne jej aspekty, które wydają się najważniejsze i stanowią główną treść salezjańskiej doktryny.

Kiedy spogląda się na Kościół z punktu widzenia historycznego, nie może on objawić swojej świętości, jeżeli nie posiada świętych Kapłanów. Kapłan, więcej, niż inni wierni jest drugim Chrystusem. Jego świętość czerpie promienie z Chrystusa, wiecznego Arcybiskupa i dokonawcy wiary; dlatego Kapłan jest żyjącym znakiem Chrystusowej łaski. Nabożeństwo i kult Dziewicy Maryji, Matki Boga, jakkolwiek niezbędne dla wszystkich wierzących, szczególnie konieczne są Kapłanowi, z tej racji, że niezależnie od innych doskonałych pobudek. — Najśw. Maryja Panna, ta jedyna Dziewica, ze wszystkich najcichsza, Matka łaski Bożej i wzór wszystkich cnót, jest jakby pierwowzorem naszej miłości ku Bogu, ku Chrystusowi i Kościołowi i ukazuje najczystszy wzór doskonałości ewangelicznej.

Doktor miłości Bożej

Wśród wszystkich cnót, miłość (*caritas*) zajmuje czołowe miejsce, nie tylko z tego powodu, że należy do wyższego rzędu, lecz również dlatego, że innym cnotom nadaje skuteczność i harmonię, cnota bowiem jest po-

rządkiem miłości. Bóg — Stwórca, ustanowił prawo, że w człowieku dusza rządzi ciałem, w pośród zaś władz duszy pierwszeństwo ma wola, która miłość uznaje za swoją królową i władczynię. Przez miłość więc, jeżeli ona jest jaśniejsza, żarliwa i czynna, dosiegamy szczytu doskonałości ewangelicznej i łączymy się z Bogiem, najwyższym Dobrem i źródłem szczęścia. A ponieważ Bóg jest Miłością, przez miłość stajemy się podobni do Boga, uczestnicząc niejako w naturze Boskiej. Braterska łączność nas zgromadza, wiąże i spaja jednym z drugimi w Ciele Chrystusa, czyli w Kościele niebieskim i Kościele ziemskim, gdzie miłość służy za cement jedności. Słusznie można powiedzieć, że cały „Traktat o Miłości Bożej” w swej substancji mieści się w tym znanym określeniu miłości:

Czysta miłość jest więc miłością przyjaźni, przyjaźni, płynącej z upodobania, lecz z upodobania, przewyższającego wszystkie inne, nieporównanego i nadprzyrodzonego, które niby słońce upiększa całą duszę swymi promieniami, udoskonala wszystkie władze umysłu, panuje nad wszystkimi zdolnościami, a zwłaszcza tkwi w woli, jako w swoim siedlisku, gdzie przebywa i skąd skłania duszę do kochania i miłowania Boga nade wszystko. O jak szczęśliwa jest dusza, w którą wlna została ta święta miłość, bo „wszystkie dobra” jej razem z nią przychodzą².

Nowe rzeczy rozkwitają na dawnych

Wypada teraz, jak się zdaje, wyjaśnić w kilku słowach powody, dla których św. Franciszek Salezy okazuje się jako nowy mistrz życia duchownego, wielce aktualny na czasy obecne. Jest nowy i współczesny, trzeba powiedzieć, ale nie dlatego, jakoby zrywał więzy, łączące go z minionymi wiekami, przeciwnie, jego nauka swymi korzeniami sięga głęboko, w pełnię wiary Kościoła; w dziedzinie ascetyki i mistyki wykazuje, że nie mało zawdzięcza dawniejszym Świętym, szczególnie św. Ignacemu Loyoli, Bł. Janowi z Awili, Ludwikowi z Grenady, św. Teresie z Awilla, pośrednio też św. Janowi od Krzyża, a na koniec mistrzom szkoły włoskiej.

Niemniej stara się podawać dawną naukę w nowym świetle. Roztropnie usiłuje przystosować ją na użytek nowych czasów, by z niej można było korzystać, a podaje ją w pociągającej, harmonijnej formie. Posługuje się też nauką o pięknie, przechodząc od prawdy do dobra kwiecistą ścieżką czystego piękna. Kształcił się bowiem w sztukach wyzwolonych w Paryżu u Jana Maldonata i w Padwie u Antoniego Possevina. Zapoznał się też gruntownie z literaturą piękną.

Superhumanizm Chrystocentryczny

Wynikiem tego było, że połączył kult humanizmu ze wzlotami i żarliwością mistyczną, a w ten sposób wznosi coraz wyżej i rozwija w sobie

² *Traktat o Miłości Bożej*, ks. II, r. 22.

i w swoich uczniach postęp harmonijny i różnorodny wszystkich zdolności ludzkich.³

Nie można jednak powiedzieć, że kult humanizmu przeradza się u niego w kwiat mistyki, lecz raczej, że miłość Boża, zstępując z góry nie niszczy sił naturalnych, sublimuje je, wprowadza w nie harmonię i porządek oraz sprawia, że wyrażają rozmaite kształty piękna i doskonałości natury ludzkiej. Dlatego, zamiast mówić, jak powiadają o humanizmie pobożnym, należy to nazwać superhumanizmem Chrystocentrycznym, zdążającym do pełnej świętości, do jakiej tylko zdolny jest człowiek. Ponieważ dotknęliśmy tu zagadnienia świętości, będzie na czasie krótko nadmienić o opinii, zasługujących na naganę tych, co uważają, że prawdziwa świętość, jakiej naucza Kościół, nie odnosi się do wszystkich wyznawców wiary chrześcijańskiej, lecz tylko do niewielkiej liczby żyjących w odosobnieniu lub związanych profesją ślubów zakonnych. Ten stary błąd podstępnie się ukazuje, to skrycie to jawnie w niektórych, niespokojnych umysłach, siejących zamieszanie, które niesłusznie rozróżniają jakąś doskonałość chrześcijańską od doskonałości ewangelicznej i wprowadzają absurdalny podział pomiędzy aktami miłości zakonników, Kapłanów i świeckich. Zniekształcają oni, przez fałszywą interpretację Dekrety ostatniego Soboru Powszechnego, które jasno ustalają i uznają za rzecz niezmiernie godną zalecenia, by wszyscy wierni, nie wyłączając świeckich, dążyli z całego serca do świętości życia, gdyż mogą to czynić z pomocą łaski Bożej.⁴

Powszechne powołanie do świętości

Św. Biskup genewski, przedstawia te różne formy świętości pod nazwą i przymiotami pobożności. *Gdy miłość Boga dochodzi do tego stopnia doskonałości, że nie tylko pomaga nam do czynienia dobrze, lecz nadto sprawia, że dobre uczynki wykonujemy starannie, często i ochotnie, wtedy nazywa się pobożnością.*⁵

Św. Franciszek Salezy, zapalony prawdziwym i świętym pragnieniem, wzywa i przynagla wszystkich, bez różnicy płci, wieku, majątku i urodzenia, aby tę świętą pobożność pielęgnowali i osiągalni jej owoce.

Świętość nie jest przywilejem ani jednego, ani drugiego stanu, lecz do wszystkich, noszących nazwę chrześcijan, zwraca się nakaz i zachęta: *Przyjacielu, posiadź się wyżej* (Łk., 14, 10). Do wszystkich odnosi się prawo wstępowania na górę Pańską, wszakże nie jedną i tą samą drogą.

³ *Jestem przede wszystkim człowiekiem*, List do pani de Chantal, 2 listopada 1607 r. „nie ma nikogo na świecie, jak sądzę, kto by kochał serdeczniej, czulej i szczerze mówiąc, miłośniej, niż ja, bo podobało się Bogu tak ukształtować moje serce... Jestem bardziej uczuciowy, niż ktokolwiek na świecie...” List do tejże, bez daty.

⁴ Por. Sobór Watykański II — Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* r. V nr 40. Dekret *Apostolicam auctuositatem* r. I nr 4; Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes*, cz. II r. I nr 48.

⁵ *Filotea*, cz. I r. 1.

Inaczej ma się ćwiczyć w pobożności dworzanin, inaczej rzemieślnik lub sługa, inaczej ksiądz, inaczej wdowa, panna lub mężatka. Należy bowiem sposób praktykowania pobożności zastosować do sił, zajęć i obowiązków każdego. Powiedz, proszę, Filoteo, czy wypadaloby, aby Biskup chciał żyć w takiej samotności, jak Kartuz? Gdyby ludzie, żyjący w małżeństwie tak mało dbali o gromadzenie majątku, jak Kapucyni, gdyby rzemieślnik spędzał, jak mnich, całe dni w kościele, a zakonnicy, gdyby chcieli bezustannie oddawać się postugiwaniu bliźnim, jak Biskupi, czyż taka pobożność nie byłaby nieporządną, nieznośną i śmieszna? Nie, Filoteo, pobożność nie psuje niczego, gdy jest prawdziwa, lecz owszem, doskonali wszystko. Kiedy zaś staje w sprzeczności z czymś słusznym powołaniem, jest niewątpliwie fałszywą⁶.

Dobrze będzie rozważyć w tym przedmiocie inną, przepiękną myśl Świętego. Tłumaczy on w sposób alegoryczny nakaz, dany ziemi przez Boga, aby rodziła ziele zielone i dające nasienie i drzewo rodzajne, owoc czyniące, według rodzaju swego (Rdz 1, 11).

Wiemy z doświadczenia, że rośliny i owoce nie osiągają właściwego wzrostu dojrzałości, dopóki nie utworzą się w nich ziarna i nasiona, służące do dalszego rozmnażania się oraz do rodzenia roślin i drzew tego samego gatunku. Cnoty nasze również nie osiągają nigdy swego właściwego wzrostu i pełni, dopóki nie wzbudzą w nas pragnienia dalszego postępu, które niby duchowy posiew, staje się zadatkem nowych stopni cnoty. Wydaje się, że na glebie naszego serca powinny wyrastać rośliny cnot, noszące owoce świętych uczynków, każda według swego gatunku, z kolei powinny zawierać w sobie nasiona pragnień i dalszego pomnożenia doskonałości i postępu duchownego. Cnota bowiem, pozbawiona nasion nowych pragnień nie osiągnęła jeszcze swej dojrzałości i pełni.⁷

Jak św. Franciszek Salezy praktykował ekumenizm

Sobór oświadczył w Dekrecie o Ekumenizmie, co następuje: *Całą i nieskazitelną doktrynę trzeba przedstawić jasno. Nic nie jest tak obce ekumenizmowi, jak fałszywy irenizm, który przynosi szkodę czystości nauki katolickiej i przyciemnia jej utwór i pełny sens... Nadto w dialogu ekumenicznym, teologowie katolicy, którzy razem z braćmi odłączonymi poświęcają się studiom nad Bożymi tajemnicami, a trzymają się ściśle nauki Kościoła, powinni kierować się umiłowaniem prawdy oraz odznaczać się nastawieniem, pełnym miłości i pokory⁸.* Św. Franciszek Salezy, w rozmowach, jakie nawiązywał z chrześcijaninami innych wyznań, wyprzedził o kilka wieków naszą epokę i nasze zwyczaje. Jego metoda i sposób działania jest dla nas żywym światłem i przykładem do naśladowania. Wielka świętość życia łączyła się w nim z największą uprzej-

⁶ *Tamże*, cz. I r. 3.

⁷ *Traktat o Miłości Bożej*, ks. VIII r. 8.

⁸ Sobór Watykański II, Dekret o Ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, r. II nr 11.

mością i życzliwością. Wolny był od wszelkiej agresywności w dyskusji, miłował błędzących nawet wtedy, gdy prostował ich błędy. Różniący się zdaniem, lecz nie niechętny, przybliżał światło do drugiego światła. Wytrwały w miłości, w modlitwie, w trosce o oświecenie, umiał długo czekać, umiał stopniowo prowadzić do pełnej prawdy tych, którzy się od niej oddalili, do tej prawdy, której umniejszać nie wolno. Jaki był tego owoc i rezultat? W samym Chablais wiele tysięcy osób powróciło, dzięki jego staraniom, do jedności ze Stolicą Apostolską.

Wzór pisarzy katolickich

Poza darem dialogu, miał nie mniejszy, wybitny talent pisarski. W książkach przez niego pisanych, widzimy bogactwo autentycznej doktryny, głębię myśli, wdzięk i wrodzone umiłowanie piękna. Każdy poruszony temat przedstawia z umiarem, pociąga, poucza i głęboko wzrusza.

Gdy pisze, podobnie, jak niegdyś, gdy przemawiał do ludu, czytelnik, jak i słuchacze jego kazań, ma tylko jedną obawę, aby nie skończył zbyt prędko. Istotnie, jego sposób wymowy jest wiecznie żyjący, nie starzeje się, co stanowi niezwykłą zaletę sztuki, doskonale określoną przez Pindara: *Jeżeli ktoś przepięknie jakąś rzecz wyrazi, nabiera ona rozgłosu i nie umiera; wędruje po przez urodzajną ziemię i po przez morza, jako niewygasły promień wspaniałych czynów*⁹.

Dany za niebieskiego Patrona i Wspomożyciela pisarzom i dziennikarzom katolickim, uczy ich swoim przykładem, powagą swoją zachęca, aby nigdy nie dali się opanować chęci zysku i nie kierowali się uprzedzeniami, lecz byli napełnieni duchem Chrystusowym, z prostotą i prawością stali przy prawdzie, by wykonywali swój zawód dla powszechnego dobra i w ten sposób dobrze przysłużyli się religii katolickiej. Jeżeli tak postępować będą, w sposób godny pochwały wypełnią Dekret II Soboru Watykańskiego. O powszechnych środkach przekazywania myśli (r. 14), i nie zawiodą pokładanych w nich nadziei.

Nauka Świętego o Kościele

Brakowałoby jeszcze jednego z zasadniczych rysów Biskupa genewskiego, gdyby pominęło się milczeniem jego wspaniałą i bogatą naukę o tajemnicy Kościoła, o jego zasięgu, naturze i władzy. Jak wielka była jego cześć dla Kościoła Rzymskiego, Matki i Mistrzyni Kościołów — gdzie na Stolicy jedności, złożona jest nauka prawdy — chwała skądinąd wspólna wszystkim Świętym. Jak pełny uległości był jego ujmujący i żarliwy zapał!

Tak jasno wyłożył, jakie są fundamenty Kościoła i gdzie się znajdują, że jego nauka okazuje się bardzo przydatna do wyjaśnienia i rozwinięcia Konstytucji dogmatycznej *Lumen Gentium* Soboru Powszechnego. Pomiedzy wielu rzeczami, które by można zacytować, a które

⁹ Pindarus Isth. Od. IV, ww. 45—47.

opuszczamy, przytoczymy tylko, co następuje: *Chrystus jest Fundamentem i Założycielem, fundamentem bez żadnego innego fundamentu, fundamentem Kościoła naturalnego, Kościoła Mojżeszowego i Kościoła ewangelicznego. Jest On fundamentem wiecznym i nieśmiertelnym, fundamentem Kościoła walczącego i triumfującego, fundamentem Sam z siebie, fundamentem naszej wiary, nadziei i miłości oraz mocy Sakramentów. Św. Piotr jest fundamentem, lecz nie założycielem, całego Kościoła, fundamentem, lecz założonym na innym fundamencie, którym jest Chrystus Pan, fundamentem samego Kościoła ewangelicznego, fundamentem, wymagającym następców, fundamentem Kościoła walczącego, lecz nie triumfującego, fundamentem przez uczestnictwo, fundamentem służby, a nie panowania, nie jest też fundamentem naszej wiary, nadziei i miłości, ani też mocy sakramentalnych...*

Lecz, jeśli chodzi o władzę rządzenia, św. Piotr przewyższa innych, jak głowa przewyższa członki. Został bowiem ustanowiony głównym Pasterzem i najwyższą Głową Kościoła. Inni Apostołowie byli Pasterzami naznaczonymi i posłanymi z pełną powagą i władzą w całym Kościele, jak św. Piotr z tą różnicą, że św. Piotr był ich Głową i Pasterzem, podobnie, jak całego chrześcijaństwa. Byli więc na równi z nim fundamentem Kościoła, jeśli chodzi o nawracanie dusz i nauczanie, lecz w spełnieniu władzy rządzenia nie byli z nim na równi, ponieważ św. Piotr był prawowitą Głową nie tylko reszty Kościoła, lecz i samych Apostołów. Pan bowiem na nim zbudował cały Swój Kościół, którego oni byli nie tylko częścią, lecz głównymi najprzedniejszymi częściami¹⁰.

Abraham i Piotr

Warto również głęboko rozważyć i przemyśleć porównanie, jakie czyni św. Franciszek Salezy pomiędzy Abrahamem i św. Piotrem. Jeden i drugi jest opoką, jeden i drugi ojcem wierzących, obydwaj są ojcami licznych narodów, które to potomstwo zostało im dane w nagrodę ich wiary w Chrystusa. Jednemu Bóg obiecał potomstwo liczne, jak piasek morski i gwiazdy, błyszczące na niebie, drugiemu niezliczone stado owiec i baranków. *Jeżeli Abraham otrzymał swoje imię z powodu, że miał stać się ojcem licznych narodów, św. Piotr został tak nazwany, bo na nim, jak na opoce, miało być zbudowane mnóstwo wierzących. Na skutek tego podobieństwa św. Bernard nazywa godność św. Piotra patrijarchatem Abrahama¹¹.*

Modlitwa końcowa

Niechaj te myśli, te życzenia, te wskazówki dla życia, ta woła utwierdzenia nieskalanej pełni nauki katolickiej, staną się, za Waszym staraniem, ozdobą przewidzianych uroczystości na 400-letnią rocznicę narodzin św. Franciszka Salezego. Na mocy Świętych Obcowania, ten sławny

¹⁰ *Kontrowersje*, cz. II, r. VI, art. 2.

¹¹ Św. Bernard z Clairvaux, *De consideratione*, ks. II, r. 8, nr 15

Doktor, światło Kościoła św. odpowie na Wasze hołdy opieką, wyjednaną jego zasługami oraz mocą swej miłosiernej i skutecznej modlitwy do Boga.

Niech ten pełen mądrości Kierownik dusz, uprosi Wam słodycz i łagodność Boskiego Odkupiciela, który nam przykazał, abyśmy byli cichymi i pokornego serca, przyobiecując nam w zamian posiadanie ziemi.

Niechaj ten Mistrz dróg duchownych, prowadzi licznych uczniów na szlachetne i proste ścieżki, które ułatwił swymi trafnymi wskazówkami. Niech rozpali ogień miłości i żarliwość o zbawienie dusz, nauczając swoich czcicieli, by *nie miłowali słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą* (I Jan 3, 18), niech dopomaga w wiernym wypełnianiu urzędu, wyniesionym do godności Biskupiej, których jest zaszczytem i przykładem. Niech czujną miłością otacza Zakon Nawiedzenia, którego jest Założycielem. Niech łaskawą opieką otacza rodzinę Salezjańską św. Jana Bosko, i inne, które od niego zaczerpnęły zasady i formę swojego życia duchowego. Pisarzom i dziennikarzom katolickim niech wyjedna, by pragnęli i urzeczywistniali prostotę i prawość w szukaniu prawdy i docierali do niej jak najbliżej. Niech swoją, dobroczynną modlitwą okaże się łaskawym dla miasta Annecy i dla Sabaudii, swego rodzinnego kraju, niech sprawi, by tam zajaśniała i zakwitła pobożność dawnych czasów; niech swoim wstawieniem się wyjedna dla Genewy, miasta swojej stolicy biskupiej, dla Szwajcarii i dla Piemontu pomnożenie światła i pokoju ewangelicznego. Na koniec wszystkim, którzy będą brać udział w uroczystościach ku czci 400-letniej rocznicy, niech uprosi, by wzrastało w nich *drzewo pragnienia świętości*¹², jak tego życzył w swoich listach duchownych. Niech wreszcie wszystkim wyjedna swoją przyczyną najlepsze i obfite dary. Życzymy także i sobie, aby w pośród tylu trudnych i nieprzewidzianych okoliczności, św. Franciszek Salezy, swoim zwyczajem i według właściwej mu łaski, okazał się pomocnym w wypełnianiu obowiązków Naszego urzędu, wymagającego prawości, słodyczy i mocy. Z całego serca udzielamy Wam, Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, Waszemu Duchowieństwu i ludowi, powierzonemu Waszej pieczy, błogosławieństwa apostołskiego, jako znaku i zadatku wylania łaski niebieskiej, pełnej słodyczy.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 29 miesiąca stycznia 1967 r. Pontyfikatu naszego czwartego.

PAWEŁ VI PAPIEŻ

¹² List do pani de Chantal z dnia 3 maja 1604 r.